Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VIII. Warszawa-Kraków-Lwów 15. sierpnia 1932 r. Nr. 16.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

W atmosferze ciągłych zmian.

Żyjemy ciągle w okresie ustawicznych reform, usprawnień, poprawiań, upraszczań oszczędnościowych i niema końca nareszcie tej dążności, choć przecie po 13 latach posiadania własnej administracji należałoby raz ją ustalić na jakiś dłuższy czas. Obecnie odbyło się zespalanie kilku ministerstw, mianowicie dwu ministerstw rolniczych nadto Ministerstwa Robót Publicznych i Komunikacji. Mówią też o zlikwidowaniu Ministerstwa Poczt i Telegrafów, którego agendy przeszłyby na Ministerstwo Przemysłu i Handlu. O ile idzie o wewnętrzny ustrój władz centralnych i dzielnicowych, istnieje projekt zniesienia departamentów i wydziałów a podzielenie poszczególnych władz na same tylko „referaty", których kierownicy podlegaliby bezpośrednio ministrowi względnie wiceministrom. W urzędowaniu wewnętrznem zniesiono też, jak wiadomo, tak zwaną manipulację kancelaryjną, wprowadzając t. zw. system kartotekowy, przyczem rejestracja i ewidencja aktów od chwili ich wpłynięcia ma ciążyć na referencie sprawy.

Wszystkie te zmiany mają swe dobre i złe strony. Że władz centralnych mamy zadużo, to nie ulegało już oddawna kwestji. Początkowo istniała u nas tendencja nadmiernego rozrostu urzędów, rozbijania agend państwowych na resorty odrębne, niemal suwerenne, bardzo luźnie związane z sobą wspólnotą interesów państwowych, nieraz zaś w swym resortowym egoizmie wprost z sobą sprzeczne. Trzeba było nieraz wiele wysiłku, by jakąś rzecz „uzgodnić". W dodatku, każda partja polityczna i każdy zawód tworzył sobie własne domeny z resortów. I tak socjaliści opanowali Ministerstwo Pracy, ludowcy Reformy Rolne, inżynierowie Roboty Publiczne, lekarze utworzyli sobie osobne Ministerstwo zdrowia, nauczyciele zajęli Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publ., rugując zeń prawników, a artyści nie chcąc być gorszymi, skupili się w Ministerstwie Sztuki. To wszystko było o wiele za dużo ponad potrzebę i stan i dobrze się dzieje, że się te rozbieżne i rozparcelowane agendy zbiera do kupy; że się organizację władz przeprowadza pod kątem widzenia rzeczowym. Natomiast gorzej jest z obsadą stanowisk, bo tu już się widzi zupełnie uprawiany „kult inkompetencji" ze szczególnem forytowaniem wojskowych, jak gdyby służba wojskowa była patentem na wszelkie specjalności.

Niema też żadnej szczególnej racji dla znoszenia dawnego i dobrze już wyrobionego systemu dzielenia władz na departamenty i wydziały. Rozpadnięcie się urzędów na wielką ilość drobnych referatów, nieugrupowanych w większe całości, spowoduje to, że braknie kogoś, coby czuwał bezpośrednio nad jednolitością pracy tych „referatów", bo oczywiście, ani wiceministrowie, a jeszcze mniej sam minister, nie będą w stanie opanować takiej zdecentralizowanej roboty. Straci więc ona na jakości i zmniejszy się znacznie ilość ludzi, za tę robotę odpowiedzialnych.

Przedewszystkiem jednak winno się, zwłaszcza w tych ciężkich przesileniowych okresach, unikać wszelkiego niekoniecznie potrzebnego reformowania wszystkiego od góry i od dołu. Każda bowiem zmiana organiczna wywołuje chaos, niepewność i atmosferę ustawicznego napięcia i niepokoju. Kto żyje ustawicznie pod znakiem zmiany i niepewności, co z nim i z powierzonemi mu agendami się stanie, ten nie może pracować dobrze, choćby był nadczłowiekiem. Kto zna z osobistych przeżyć tę psychikę pracy, wie o tem dobrze, jak bardzo ujemnie odbija się na niej wszelka choćby głucha zapowiedź zmian, zwłaszcza, że najczęściej każda taka zmiana nie wróży nic dobrego. W takiej atmosferze pozbawionej spokoju, trudno zdobyć się na wysiłek twórczy, zwłaszcza, iż urzędnikom towarzyszy nieodłączna kuma-troska bytu materjalnego i losu własnego i rodziny w straszliwie pogorszonych warunkach życiowych i w tak bardzo podkopanem zaufaniu w należną mu opiekę wówczas, gdy mu się zajmowane stanowisko odbierze. **la.**

Płace urzędnicze w budżecie.

Z ogłoszonej niedawno półurzędowej statystyki warto zanotować kilka orjentacyjnych cyfr, dotyczących stanu personalnego i wydatków budżetowych poszczególnych resortów Państwa w b. r.

Ze statystyki tej wynika, że pod względem ilości zatrudnionych funkcjonarjuszów i zarazem ogólnej cyfry wydatków na gaże prym dzierży Ministerstwo Komunikacji, które zatrudnia razem 165.198 osób kosztem kwoty (zaokrąglonej w setkach tysięcy) 516.700.000 zł. Następnie idzie Minist. Wyznań i Oświecenia, zatrudniające 79.882 nauczycieli, profesorów i urzędników oraz 3.455 funkcjonarjuszów niższych, wydając rocznie na gaże 332,300.000 zł. Wojskowość liczy 57.982 zawodowych wojskowych, 5.377 urzędników i 2.524 funkcjonarjuszów niższych (nie wlicza się szeregowców), z rocznym wydatkiem personalnym 284.000.000 zł. Minist. Spraw Wewnętrznych posiada 65.282 funkcjonarjuszy, z czego 29.834 Policji Państwowej i 27.522 Korp. Ochrony Pogranicza. Koszt utrzymania wynosi 152,600.000 zł. Poczta liczy 33.893 personalu, a wydatek nań 112 milj. 500.000 zł. Skarbowość 13.894 urzędników, 7.652 funkc. niższych, wydatki 112.500.000 zł. Sprawiedliwość zatrudnia 3.662 sędziów, 1.003 aplikantów, 9.152 urzędników kancelaryjnych i t. p. i 6.266 funkcjonarjuszów niższych, a wydatek budżetowy na gaże wynosi 75.300.000 zł. Reszta resortów posiada już znacznie mniejszy stan personalny (od 2.000 kilkuset osób), a wydatek na pobory nie przekracza 10 mil. złotych. Monopole państwowe zatrudniają łącznie 2.304 osób, opłacanych kosztem 18 mil. rocznie.

Stan osób, płatnych z budżetu personalnego wynosi łącznie 482.074, a wysokość wydatku na pobory 1 miljard 600 miljonów zł., z czego 1 miljard przypada na samą administrację.

Wynikałoby z tych cyfr, że Państwo zniżywszy od r. 1931 pobory o około 30 proc. (nie uwzględniając zmniejszeń wskutek ciągłych redukcyj, pensjonowań, wstrzymania awansów i szczeblowań, wreszcie nie licząc w rachubę wydatków na emerytury i renty inwalidzkie), zaoszczędza około 300 miljonów zł., które wytracone zostają z obiegu powszechnego, jako zmniejszenie społecznego dochodu i obrotów gospodarczych. W tym też stosunku obniża się dochód podatkowy. Jasnem się też staje, jak dotkliwie godzi w życie urzędnicze ten olbrzymi i tak raptowny, niczem nie wyrównany ubytek w dochodach. **l.**

Kto jest winowajcą przemytu sacharyny do Polski.

Jeden z najpoczytniejszych dzienników w Polsce podał w dwóch artykułach szereg uwag, ilustrujących jakie spustoszenia wyrządza przemyt sacharyny z Niemiec do Polski.

Z artykułów tych dowiadujemy się, że przemyt ten dosięga rocznie **80.000 kg., przez co, wypiera z obrotu wewnętrznego 40,000.000 kg. cukru! odbiera chleb 50.000 ludziom, a skarb pozbawia 15,000.000 zł. na samej akcyzie!**

Że Niemcy w ten sposób, niszczą nasz przemysł cukrowniczy, temu chyba dziwić się nie można, gdyż u nich cel uświęca środki, a celem ich jest zniszczenie Państwa Polskiego: dziwić należy się tylko naszej niezaradności, która dopuszcza, że może istnieć przemyt takiej olbrzymiej ilości sacharyny.

Winę ponosi przedewszystkiem sam przemysł względnie **kartel cukrowniczy**, który wyśrubował cenę w kraju do niebywałej wysokości t. j. **zł. 1.60 za kg.**

Ceny takiej, wieś bezwarunkowo nie wytrzyma i dlatego wieś jest wyłącznym konsumentem sacharyny.

Wieś, która tak zubożała, że nie jest w stanie płacić za sól 60 gr. za 1 kg. i miesiącami całymi a szczególnie na przednowku, żywi się niesolonymi ziemniakami i kapustą, nie może się zdobyć na cukier, którego cena wynosi zł. 1.60 za kg.

W dzisiejszych warunkach wydobyć ze wsi 64,000.000 zł. za 40 miljonów kg. cukru, jest rzeczą nie do pomyślenia!

Wygórowana cena cukru, nie stojąca w żadnym stosunku do kosztów produkcji jest powodem tworzenia zbrodniczych band przemytniczych, które swą szkodliwą działalnością podkopują podwaliny bytu Państwa Polskiego.

Gdyby cena cukru wynosiła 60 gr. za kilogram, co zabezpieczyłoby cukrownikom bardzo obfity zysk, z którego wprawdzie nie możnaby panom dyrektorom płacić 100.000 zł pensyj miesięcznych, przemyt sacharyny musiałby natychmiast zniknąć a tryumfujący Niemcy zawiesiliby nos na kwintę.

W tym celu, należałoby znieść kartel cukrowy, a gdyby według zapatrywania naszych domorosłych ekonomistów istnienie karteli miało być nieodzowną koniecznością, natenczas, należałoby poskromić ich zachłanność.

300-procentowe zyski są niesłychaną lichwą, przed którą obronić konsumenta i obywatela jest obowiązkiem miarodajnych czynników.

O ileby jednak miarodajne czynniki nie zdobyły się, czy też nie mogły się zdobyć, na decydujące wystąpienie przeciw tej lichwie, natenczas, pracownicy sami powinni sobie pomóc zakładając **własną cukrownię**. Jeżeliby każdy pracownik publiczny i emeryt, złożył tylko 5 zł. to w przeciągu 2 lat mielibyśmy własny, tani cukier!

Hs.

„Bumaga" to grunt!

Śmiano się w swoim czasie szeroko i długo w innych dzielnicach polskich z „austrjacko - galicyjskiego" biurokratyzmu, który wsiąknął w życie publiczne małopolskiej dzielnicy, czyniąc je w pojęciach rodaków z Warszawy i z Poznania sparaliżowanem przez pustą, głupią formę. Ileż to z tego powodu łatek przypinano polskim urzędnikom z b. Galicji, jakby oni byli temu winni, że musieli stosować się do obowiązujących form i przepisów, jakkolwiek zbyt często zdawali sobie sprawę z ich zbędności, a znalazłszy się w służbie polskiej, usiłowali tchnąć w nią innego ducha.

Czem jednakże był ów austrjacki biurokratyzm w porównaniu do obecnego, wprowadzonego w Polsce już bez naszego udziału!

Głowa puchnie od samego czytania każdego niemal z tych stu tysięcy rozporządzeń, zarządzeń, okólników i „wyjaśnień", jakiemi szafują nasze władze centralne, usiłując jak najwięcej krępować władze podległe w ich samodzielności, zagubiając sens w powodzi drobiazgowych przepisów i formalności. Dzięki temu urzędnik stał się pewnego rodzaju automatem, który może wykonywać tylko z góry mu zakreślone i ograniczone ruchy mechaniczne, zaś t. zw. „strona", staje się męczennikiem formalistyki, która mu życie uniemożliwia, napełnia niechęcią do urzędów, urzędników i skłania do nieprzychylnej krytyki ich pracy.

Możnaby pisać tomy, przytaczając przykłady konkretne. Weźmy jednak pierwsze z brzegu. Gdyby np. ktoś w Krakowie chciał dawniej uzyskać t. zw. „świadectwo moralności", było to kwestją jednego, może dwóch dni. Dziś to długa i męczeńska historja. Musisz pójść do Starostwa Grodzkiego, gdzie cię poinformują, że należy wnieść podanie na specjalnym formularzu, który można nabyć tylko w składnicy przy ulicy Szewskiej. Gdy masz już ten formularz, musisz, wypełniwszy go pójść z nim znowu do Starostwa, skąd wędruje po jakimś czasie do właściwego komisarjatu P. P. Tam „jakiś czas" leży. Nie mogąc się doczekać, szturkasz kilkakrotnie w komisarjacie, aż go wreszcie przeszlą do Starostwa. To znów udziela go Prokuratorji, która przejrzawszy rejestry karne, zwraca Starostwu. Ta wędrówka w znanym mi osobiście wypadku, mimo osobistego ustawicznego dreptania interesowanego między ulicą Zacisze a Zwierzyńcem, trwała całe trzy tygodnie, a treścią tego wymęczonego „świadectwa moralności" było jedynie to, że N. N. nie był karany!

Wiadomo, że trzeba przejść całą odysseję, gdy się pragnie otrzymać dokument taki, jak dowód osobisty, paszport, legitymację, kartę na broń itp. Poprostu sprzysięgły się przepisy na to, by obywatelowi uzyskanie tak zwykłych i prostych zaświadczeń utrudnić.

Ostatnio czytamy w „Kurjerze prawniczym i sadowym" (I. K. C.), że wyszły pewne nowe „wyjaśnienia" ministerjalne w dziedzinie t. zw. „prawa urzędniczego", które nas bliżej obchodza, a są nowymi przykładami, wskazującymi, że ów „baccillus" biurokracji, którym zarażono życie publiczne w Polsce, nietylko nie zamiera, ale obejmuje coraz to nowe dziedziny.

I tak wyszły nowe przepisy o wyjazdach służbowych, w myśl których urzędnicy mają prawo do zwrotu kosztów biletu tej klasy, którą rzeczywiście jechali. Pomijając, czy to słuszne, czy niesłuszne, gdy urzędnik chce przynajmniej drobną oszczędność na bilecie odbić sobie niewystarczające djety, pytamy, jak udowodnić, którą klasą się jechało, skoro bilet należy zwrócić przy opuszczaniu stacji! Czy to utrudnienie jest komu istotnie przydatne?

Inny szczegół: Przyznawanie t. zw. noclegowego, musi być uzasadnione poświadczeniem urzędu gminnego lub magistratu, że w danej miejscowości nie można dostać noclegu! Jakże tak nieuchwytną kwestję poświadczać? Wszakże tym „noclegiem" może być istniejący w każdej chałupie zapiecek lub ostatecznie kupka siana. Czyż urzędnik nie stawia się w arcygłupią sytuację, gdy go się zmusza do rozbijania się po wsi za panem wójtem albo pisarzem, nieraz z wielką stratą czasu i szkodą dla właściwego celu komisji, aby mu owe zresztą bezwartościowe i nic nie mówiące poświadczenie wydano!

Inne „wyjaśnienie", dotyczące t. zw. pomocy lekarskiej powiada, że emeryt otrzymuje kartę porady od lekarza powiatowego tego powiatu, gdzie przebywa i tylko na podstawie ostemplowanego przez Województwo dekretu emerytalnego. Ależ, na miły Bóg, biedaczysko umrze dziesięć razy, zanim jeszcze odbędzie połowę przepisanej drogi do owego lekarza, który ma mu „udzielić pomocy!"

Weźmy przykład: emeryt zachorował na zapalenie płuc w Rabce, a lekarz „pomocy" mieszka w domu obok. Ale droga do niego prowadzi przez Myślenice i Kraków. Czy można sobie wyobrazić coś tak „nieżyciowego", jak to „wyjaśnienie", które jest raczej zaciemnieniem zdrowego sensu!

Każdy przyzna, że o tem się nawet w zbiurokratyzowanej c. i k. Austrji nie śniło.

A.

Czy Rumunja musi być dla nas wzorem?

Bardzo często się słyszy, oczywiście z tej strony, która ma w tem interes, by powoływać się wciąż na to, że gdzieindziej o wiele gorzej się dzieje urzędnikom, niż u nas, że w Rumunji rząd już od wielu miesięcy urzędnikom pensyj nie płaci a przecież... Tu już argumentacja się kończy, bo ten, kto zaczął, nie wie, jak skończyć, sam bowiem sobie z tego sprawy nie zdaje, jak można przez wiele miesięcy nic nie dostawać, a przecież żyć i pracować.

Jest to rzeczywiście zagadka. Urzędnicy żadnych pensyj nie dostają, a ostatecznie państwo rumuńskie nietylko nie przestało istnieć, ale nawet o ile można sądzić ma się wcale nie najgorzej, urządza wspaniałe uroczystości i bawi się i co dziwniejsze nie słychać nawet, by się rumuńscy urzędnicy tak bardzo skarżyli na swój los. Czyżby z wielkiego patrjotyzmu wyrzekli się jedzenia, mieszkania, ubierania się przez owych wiele miesięcy?

Nieraz zastanawiała nas ta zagadka, na którą trudno istotnie znaleźć odpowiedź. Przypadkiem jednak zdarzyło się naszemu informatorowi odkryć tę tajemnicę sąsiedniego państwa. Okazuje się, że nie zawsze „wielką sąsiedzi, jak kto siedzi".

Oto ktoś wiarygodny, co niedawno powrócił z dłuższego pobytu w Czerniowcach, opowiada, że urzędnicy państwowi istotnie nie otrzymują już od dłuższego czasu swych pensyj. Zdarza się czasem, że „kapnie" jakaś zaliczka. Mimo tego jednak urzędy funkcjonują normalnie, a co ważniejsze, urzędnicy sami są... zadowoleni z tego stanu rzeczy.

Osoba ta dodaje jednak, że gdy musiała postarać się o wizę, czy jakąś inną formalność, związaną ze swym wyjazdem, musiała za to zapłacić jakąś poważniejszą kwotę i kwotę tę, broń Boże nie „łapówkę", ale poprostu „taksę", dołączyła do swych papierów. To nie był oczywiście fakt pojedynczy ale fakt jeden z wielu, jeden ze wszystkich. Poprostu zamiast systemu płac ze skarbu zapanował system taks, składanych i przyjmowanych jawnie. Nikt [illegible] ukrywa i wogóle „przyzwyczajono się" do tego sposobu życia.

Pozatem, życie w Rumunji ma być idealnie tanie, że nasze stosunki są w tym względzie bez porównania cięższe. Produkty rolne nabywa się pół darmo, wszystkiego obfitość zdumiewająca.

Wydaje się nam tedy, że owe wypominanie nam ustawicznie przykładu Rumunji, jest całkiem niewłaściwe, bo przykład ten nie nadaje się do naśladowania u nas. Polski urzędnik zniesie raczej ostatnią nędzę, niż przyjmie jakikolwiek niecałkiem zalegalizowany datek. Trudno! Widocznie mamy o tem inne pojęcia niż nasi koledzy z sąsiedztwa, którym zresztą życzymy, by jak najprędzej powrócili do systemu życia ze swych pensyj.

a.

Komunikat

Z inicjatywy Wojewódzkiego Związku Emerytów Państwowych i Samorządowych w Krakowie, wniesioną będzie w najbliższym czasie skarga do Trybunału Administracyjnego o nienależne potrącanie 8 procent opłaty od całego uposażenia emerytalnego, t. j. także od dodatku mieszkaniowego, zamiast li tylko od czystej płacy. Spodziewać się należy, że skarga ta odniesie pożądany skutek i że nie prawnie potrącona różnica zostanie emerytom zwrócona.

Wojew. Związek Emerytów Państw. i Samorz. w Krakowie, Rynek Gł. Nr. 13, I p.

Prezes: **Dr. Wielgus.** Sekretarz: **Krzyżanowski.**

Z chwili.

Zamiast diarjusza.

Wiadomo, że w czasie t. zw. kanikuły, gdy nic ważnego nie dzieje się, dziennikarze muszą się pocić, by spragnionym nowin letnikom dostarczyć czegoś interesującego do czytania. Dawniej posługiwano się t. zw. morskim wężem. dziś jednak publiczność stała się wybredniejszą i nie da się wziąć na byle kawał.

Co do mnie jednak, nie mam takiego chytrego zamiaru, przytaczam bowiem same najprawdziwsze zdarzenia. które czarno na białem wyczytałem w „czerwonej“ i w czarnej prasie, zabarwiając je jedynie tu i ówdzie skromnym przypiskiem. Oto garść tych ewenementów. które zresztą każdy czytelnik obdarzony pamięcią dwutygodniową. łatwo sobie z własnej lektury przypomnieć może:

Wypadek premjera Prystora. P. Premjerowi Prystorowi, spędzającemu urlop wypoczynkowy. wydarzył się wypadek. W czasie łowienia ryb p. premjer siedział na starej... obszynie. która pod nim załamała się (wytrzymałość poniżej 110 kg., — przyp. red.) i p. premjer wpadł do wody. Wypadek tej mimowolnej kąpieli nie był oczywiście bynajmniej groźny. Premjerowie rządów zaprzyjaźnionych nadesłali telegramy gratulacyjne z powodu szczęśliwego ocalenia.

Słyszeliśmy ubocznie, że gdy reporter jednego z pism interwiewował później p. premjera. pytając. jakiego uczucia doznał w chwili wpadnięcia do wody. p. premjer, ze zwykłą swą lapidarnością odrzekł: „mokrego“. Na dalsze zaś zapytania, czy owo „załamanie się“ nie wróży przypadkiem zmiany polityki Rządu, dziennikarz nie otrzymał oczywiście żadnej odpowiedzi.

Niesamowita wędrówka pioruna. I. K. C. i inne pisma). Z Sosnowca donoszą: „Podczas wczorajszej burzy miał miejsce rzadki wypadek wędrówki pioruna. Piorun wpadł do kancelarji urzędu gminnego. trafił w aparat telefoniczny. poczem wyleciał oknem. następnie wpadł do kancelarji kierownika szkoły. gdzie lekko kontuzjonował woźnego. Następnie również oknem wydostał się na zewnątrz i wpadł drzwiami do urzędu Starostwa (ten piorun odbył tedy przepisaną drogę służbową. — przyp. red.), gdzie rozległy się przeraźliwe krzyki obecnych. Lecz piorun nie uczynił nikomu krzywdy i przeprosiwszy grzecznie za sprawione zamieszanie. wyleciał oknem. by zajrzeć do sąsiedniego sklepu Hochzelta. poczem do mleczarni. skąd znów wydostał się na ulicę i po rynnie z niezwykłą zręcznością spłynął do ziemi“.

Darujcie mi czytelnicy. że płynąc na falach stylu. w jakim pisma zredagowały ten wypadek. uzupełniłem tu i ówdzie to niezwykle kulturalne zachowanie się pioruna, któremu nie można odmówić dobrego wychowania i poszanowania dla władzy.

Czego w Polsce coraz mniej? Nauczycieli. gdyż według sprawozdań statystycznych. zamieszczonych w tych dniach w pismach. w ciągu ostatniego roku uległo redukcji 1792 nauczycieli. z czego 1206 w szkołach powszechnych. 375 w średnich i 211 w innych. **Czego zaś coraz więcej?** Żubrów. bo jak donoszą pisma. ilość ich z 3 wzrosła do 20. z czego na zwierzyńce przypada 15 a na lasy pszczyńskie 5.

O tem czytaliśmy wszyscy. ale mało komu przyszło na myśl. że los żubrów może być przedmiotem zazdrości ze strony nauczycieli (przyp. red.).

Wiadomości prowincjonalne. (I. K. C.). „W jednej wiosce pod Równem urodziło się prosię. mające 3 głowy. trzy ogony i trzy pary nóg. z których dwie znajdują się na jednej z głów a jedna na jednym z ogonów. 9 rodzeństwa prosięcia są prawidłowe“.

Wydaje nam się. że jak na dzisiejsze czasy. w których dzieją się dziwne rzeczy. wiadomość ta nie zadziwi zbytnio nikogo. Niemniej. jak słychać. korespondent „Światowida“ udał się na miejsce. celem sfotografowania cudownego prosięcia. które obok fotografji „miss Uniwersum“ będzie stanowić atrakcję następnego numeru (przyp. red.).

Znamię czasu. — Walka dwu egzekutorów o jedną kasę. W Zakopanem dwu egzekutorów pobiło się o kasę cyrku Harryego. zajętą jednocześnie przez sekwestratora Sądu w N. Targu i egzekutora gminy. ściągającego podatek widowiskowy. Epilog rozegra się przed sądem okr. w N. Sączu. Podobno zastępca prawny gminy Zakopane zaproponuje rozstrzygnięcie sporu przez rozegranie zawartości kasy w „para nie para“.

I.

Nadebrane kwoty wskutek zmiany art. 25 ust. emer. nie powinny być potrącane.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem Nr. 59 z dnia 4. maja 1932 r. wydało następujące wyjaśnienie o wykonaniu ustawy z dnia 18. marca 1932 r. w sprawie art. 25:

„Zmiany, wprowadzone temi postanowieniami. mają na celu przedewszystkiem usunięcie wątpliwości interpretacyjnych i dokładniejsze sprecyzowanie warunków, w których mają obowiązywać zasady art. 25 ustawy emerytalnej z dnia 11. grudnia 1923 r. w brzmieniu ustawy z dnia 18. marca 1931 r. (Dz. U. R. P. z 1931 r. Nr. 42 poz. 380). Nadanie wprowadzonym zmianom mocy wstecznej, wywołane było potrzebą zupełnego unicestwienia dawnego systemu. wedle którego ostateczne obniżenie części emerytury, jaką emeryt mógł na zasadzie art. 25-go otrzymywać, następowało po upływie okresu rocznego. obliczenia zaś uskuteczniane przy wypłatach miesięcznych rat emerytalnych, miały jedynie charakter prowizoryczny. zaliczkowy. System ten przy praktycznem wykonywaniu nasunął daleko idące trudności techniczne i obliczeniowe. Nadaniu art. 1 punkty 8 i 9 ustawy z dnia 18. marca 1932 r. mocy wstecznej od dnia 1. kwietnia 1931 r. nie należy zatem przypisywać takiego znaczenia. iżby kwoty. nadpłacone emerytowi przy wypłatach miesięcznych rat uposażenia emerytalnego za ubiegłe miesiące do marca 1932 r. włącznie, o ile tylko wypłaty te zostały uskutecznione zgodnie z art. 25 ustawy emerytalnej w brzmieniu poprzednio obowiązującem. a ustalonem ustawą z dnia 18-go marca 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 42 z 1931 roku poz. 380). miały być obecnie potrącone z bieżących rat uposażenia emerytalnego. Jeżeliby jednak przy ostatecznem obliczeniu na 1-go kwietnia 1932 r. w myśl punktu 7 okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 3. lipca 1931 r. L. D. I. 5897/5/31 w sprawie stosowania art. 25 ustawy emerytalnej według noweli z dnia 18. marca 1931 r. okazać się miało. że istnieje różnica na korzyść emeryta między częścią uposażenia emerytalnego, która została mu zatrzymana, a kwotą, o którą uposażenie emerytalne należało zmniejszyć, w takim razie, o ile różnica ta nie została jeszcze wypłacona, należy uskutecznić rozliczenie z emerytem na zasadzie art. 25 ustawy emerytalnej w nowem brzmieniu, obowiązującem na mocy ustawy z dnia 18 marca 1932 r. i przekazać dopłatę za okres 1 kwiecień 1931 r. do 1 kwiecień 1932 r. w granicach, dopuszczalnych na podstawie tego nowego brzmienia wskazanego przepisu.

Ryczałt na pokrycie kosztów przesiedlenia.

Wedle wyjaśnienia w **Okólniku Min. Spraw Wewnętrznych z 17 marca 1928 Nr. 39** ryczałt na pokrycie kosztów przesiedlenia funkcjonarjusza państwowego należy wypłacać przeniesionemu z chwilą jego zgłoszenia się na nowem miejscu służbowem, niezależnie od okoliczności. czy przeniesiony przywiózł lub zamierza przywieźć urządzenie domowe. Wedle **Okólnika Ministerstwa Spr. Wewn. z 18 maja 1931 Nr. 86,** wyjaśnienie powyższe dotyczy tylko takich przeniesień. które w konsekwencji pociągają za sobą potrzebę przesiedlenia się do nowej miejscowości t. j. nowego miejsca lub — o ile to nie nastąpi — narażają przeniesionego na wydatki prowadzenia podwójnego gospodarstwa domowego względnie codziennego dojeżdżania do nowego miejsca służbowego. Natomiast we wypadkach przeniesienia funkcjonarjusza urzędnika lub całego urzędu do nowego miejsca, w którem funkcjonarjusz dotychczas mieszkał, skąd dojeżdżał do miejsca służbowego, jak również we wypadkach przeniesienia z jednej miejscowości do drugiej wśród takich warunków lokalnych, że obie miejscowości chociaż, stanowią oddzielne jednostki administracyjne (gminy) tworzą jednak jedno wspólne osiedle ludzkie, oraz w innych podobnych wypadkach przeniesień. które z natury rzeczy nie mogą wywołać potrzeby przesiedlenia się, nie należy przyznawać wspomnianego ryczałtu. którego celem jest pokrycie wydatków połączonych z przeniesieniem.

Kolonja willowo-ogrodowa „Biskupice“.

Eugenika w trosce o rozwój fizyczny człowieka od dawna wskazywała, iż jednym ze środków, który prowadzi do celu jest ścisły związek z przyrodą. gdyż ona to czyni cuda w dziele wychowania rasy zdrowej duchowo i cieleśnie.

Dlatego też przy końcu XIX wieku byliśmy świadkami, gdy jako żywy protest przeciwko dusznym koszarom miast, powstawały na przedmieściach kolonje-ogrody. tonące w zieleni i powodzi kwiatów. W imię zachowania zdrowia ducha i ciała następował rozdział pomiędzy pracą i życiem. Praca zaczęła skupiać się w „City“ omroczonem dymami fabryk i dworców, a życie prywatne, rodzinne przenosiło się w dal od miasta w stronę pól zawsze roześmianych do słońca. Młodzież samorzutnie porzucała asfaltowe podwórza i na podmiejskich błoniach uprawiała sport. który dziś tak imponująco się rozwinął

Niestety posiadanie własnego domku podmiejskiego. należało do nielicznych wyjątków. Mimo świetnie zorganizowanego kredytu długo-terminowego, praca i oszczędności całego życia nie wystarczały na to, aby posiadanie własnej willi podmiejskiej było zjawiskiem częstem. Na przeszkodzie temu głównie stały drożyzna materjałów budowlanych i trudność wyszukania źródeł wytwarzających te materjały, oraz brak organizacji ze strony kandydatów.

Trudności te zostały usunięte przy urządzaniu kolonji willowo-ogrodowej „Biskupice“ koło Wieliczki. Mianowicie uzyskano pierwszorzędny teren po niskich cenach, przy korzystnych warunkach spłaty. Wyszukano znakomite źródła zakupów materjałów. przyczem osiągnięto możliwość. iż każdy nabywca, nim dany materjał przyjmie. może każdy poszczególny kawałek drzewa. każdą belkę, deskę, każdy kamień i cegłę jak najdokładniej własnoręcznie opukać i zbadać, czy znajduje się w dobrym stanie. jeżeli zaś sam nie zna się. może w celu przekonania się o wartości budulca zaprosić swojego zaufanego znawcę. Każdy budujący, będzie miał sposobność osobiście czuwać nad budową, prowadzić ją stosownie do swoich życzeń i posiadać willę w zupełności odpowiadającą jego upodobaniom. Ponieważ jeden i ten sam cel będzie wspólnym większej ilości kandydatów. zaszła potrzeba sprężystej organizacji. mającej za zadanie ochronę interesów nabywców. nieograniczoną kontrolę nad akcją wyszukiwania jak najtańszych źródeł materjałów. kontrolę cen. wogóle całokształt spraw, dotyczących racjonalnego urządzenia kolonji.

W takich warunkach wybudowanie własnej willi i założenie ogrodu jest nadzwyczaj ułatwionem. Dobrodziejstwo nieistniejącego już dziś kredytu przewyższa taniość terenu, niskie ceny materjałów tak. iż przy drobnych stosunkowo wysiłkach każdy może stać się posiadaczem wszechstronnie cennej nieruchomości.

Do Biskupic dostać się można bądź autobusem Kraków — Wieliczka — Biskupice. kursującym kilka razy dziennie. bądź motorówką Kraków — Wieliczka a następnie do Biskupic pół godziny drogi pieszo.

Rada Organizacyjna Kolonji willowo-ogrodowej „Biskupice“ już została utworzoną. Na czele jej stoi p. Radca Józef Bielesz. wiceprezes Wojew. Związku Emerytów Państwowych i Samorządowych w Krakowie. ul. Czarnowiejska Nr. 55 (parter).

Wszelkie zgłoszenia. jak również i zapytania. należy kierować do Rady Organizacyjnej pod adresem p. Wiceprezesa (jak wyżej).

Skutki nadmiernych opłat sądowych.

Każdy ma prawo żądać obrony swych naruszonych dóbr i tej obrony nie może mu odmówić Państwo praworządne i konstytucyjnie rządzone. Zasada ta musi być respektowana nietylko w stosunku wzajemnym obywateli, ale i w stosunku ich z obcokrajowcami. Wymaga tego nietylko interes mocarstwowy, ale także i interes gospodarczy Państwa. W ten tylko sposób może być zapewnione zaufanie, jako podstawa wszelkich interesów i warunek przysporzenia dochodów skarbowych.

Pod tym względem nastąpił wyłom, a najboleśniejszem jest to, że na wyłom ten zdobyła się jedynie Polska.

Obowiązująca od 1. kwietnia b. r. ustawa o opłatach sądowych zaskoczyła wszystkich bez przygotowania i śmiało można powiedzieć, że pojawiła się nagle przez jedną noc. Ten pośpiech świadczy najdobitniej o wartości całej ustawy, jako nieprzemyślanej i nie liczącej się z konsekwencjami. W następstwie tej ustawy wymiar sprawiedliwości stał się niezwykle utrudniony.

Trudno pogodzić się z motywami, które zadecydować mogły o wydaniu tej ustawy. Względy moralne, oraz względy na podniesienie dochodów państwa zawiodły na całej linji. Jeśli bowiem motywem było zapobieżenie pieniactwu, to dotychczasowa ustawa o postępowaniu sądowem daje Sądom dostateczną ilość środków do tępienia tego zła. Nowa ustawa o opłatach wytworzyła swoiste pieniactwo po stronie pozwanych, którzy tanim kosztem procesują się na koszt swych wierzycieli, jako ponoszących prawie w całości koszta procesowe.

Wystarczy przykładowo naprowadzić sprawy wekslowe, w których powód opłaca narazie połowę wpisu, t. j. opłat sądowych, a o ile pozwany wniesie zarzuty, chociaż pieniacze, musi powód opłacać drugą połowę opłat. W ten sposób zamienione zostały role i jak poprzednio pieniactwo było przeważnie po stronie powodowej i przeciwko tej stronie zwróconą miała być nowa ustawa, to obecnie umożliwiła ustawa pieniacze postępowanie po stronie pozwanego i to nie na własny koszt, lecz na koszt strony przeciwnej. Pozatem pozbawia się znaczną ilość wierzycieli możności żądania ochrony prawnej. Nie każdy z nich jest w stanie pokryć opłaty sądowe, a jeśli go nawet stać na to, to wobec ogólnego zubożenia społeczeństwa, a po części wobec obniżenia pojęć etycznych po stronie zobowiązanych, nie wdrażają wierzyciele kroków sądowych w obawie, że wyrok stanie się tylko tytułem egzekucyjnym, nieprowadzącym do zaspokojenia wywalczonej pretensji. Pocóż więc w tych wypadkach wykładać jeszcze znaczne kwoty na opłaty sądowe! W konsekwencji staje się wymiar sprawiedliwości przystępnym jedynie dla warstw posiadających, co się sprzeciwia zasadzie dobrze pojętego i taniego wymiaru sprawiedliwości, który winien służyć potrzebom całego społeczeństwa, ponoszącego ciężkie ofiary i ciężary na rzecz Państwa.

Dotychczasowe opłaty stemplowe przynosiły Skarbowi ponad 80 miljonów rocznie, pokrywały więc około 80 procent ogólnego budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Sądząc z dzisiejszego wpływu skarg i egzekucyj, należy się spodziewać, że obecnie dochód z opłat sądowych nie dosięgnie sumy poprzednich wpływów z tego źródła zwłaszcza, że ponad jedna trzecia część procesów pochodzi od ludzi, którym udzielono prawa ubogich, a którzy narazie procesują się na koszt Skarbu Państwa, nie mogąc ponieść tak znacznych opłat sądowych.

Wzgląd na dochody Państwa nie powinien być zresztą decydujący, gdyż wymiar sprawiedliwości nie jest przedsiębiorstwem obliczonym na zysk, a Państwo jest obowiązane zapewnić obywatelom tani sposób dochodzenia swych praw w zamian za ponoszone przez społeczeństwo ciężary na rzecz Państwa.

O ileby w związku z ustawą omawianą miała nastąpić redukcja personalna, to i z tego korzyść niewielka, gdyż z jednej strony Skarb będzie musiał opłacać emerytury, względnie odprawy zwolnionym urzędnikom, a z drugiej strony obniży się jeszcze bardziej tempo wymiaru sprawiedliwości, ile że wobec notoryjnie szczupłej dotychczasowej obsady personalnej, powstały niepomierne zaległości, których odrobienie wymagać będzie długich lat niezależnie od załatwienia wpływu bieżącego, który zmalał przeciętnie o 30 procent.

Nie da się zaprzeczyć, że w czasach normalnych spadek procesów jest dobrym objawem, świadczącym o dobrobycie narodu i jego możności wywiązania się z zaciągniętych zobowiązań. Jeśli jednak ten spadek jest nienaturalny, a co gorzej, wywołany zubożeniem społeczeństwa i niemożnością dochodzenia swych pretensyj z powodu nadmiernych opłat sądowych, jeśli prowadzenie sporów przez ludzi gospodarczo silnych staje się ryzykiem, spowodowanem zubożeniem zobowiązanych i umożliwieniem im pieniactwa kosztem wierzycieli, to upada zaufanie do sądów, a w konsekwencji traci Państwo kredyt zaufania. Ten brak zaufania daje się już odczuwać, ile że kupcy, szczególnie zagraniczni odmawiają kredytu, wstrzymują się od skarg, co nie jest bez wpływu na obrót wewnętrzny, a co świadczy o słabnącem zaufaniu zagranicy do Polski.

Tak więc ustawa o opłatach sądowych, wydana w czasie najgorszej konjunktury gospodarczej Państwa, wywrze skutki, o których nie pomyśleli jej twórcy. As.

Kronika urzędniczego życia.

CO PISZE PRASA O NASZYCH SPRAWACH?

Ostatnich dni kilkanaście minęło we względnym spokoju, jeśli idzie o tak częste w ostatnich miesiącach alarmy na temat redukcji poborów, przesunięcia ich wypłaty o jeden miesiąc i t. p. zapowiedzi, przyczem niektóre bywały istotnie zrealizowane. Pogłoskom o wypłacie pensji z dołu zaprzeczono, a pisma, które wiadomość tę podały, zmuszono do umieszczenia sprostowań.

Nie mniej jednak gilotyna oszczędnościowa działa, przynajmniej w stosunku do niektórych kategorji pracowników państwowych. Od 1-go sierpnia zredukowano o 50% dodatki płacone pocztowcom za ich nocną służbę, pogorszono też znacznie warunki nocnej pracy. Wywołało to duże rozgoryczenie i energiczną akcję protestacyjną ze strony tej kategorji pracowników państwowych.

O ulgi w spłacie należności za opał.

W związku z ogromnem pogorszeniem uposażeń, pracownicy kolejowi podjęli akcję, za pośrednictwem swych organizacyj zawodowych o uzyskanie pewnych ulg ze strony ministerstwa komunikacji, któreby — zwłaszcza w okresie zimowym — ułatwiły egzystencje. Przedewszystkiem więc domagają się oni ulg w spłacaniu należności opałowych.

Pracownicy P. K. P. od szeregu lat otrzymują od władz kolejowych zapasy węgla na zimę po cenie ulgowej (cena własna kolei). Należność za ten węgiel odliczana jest z pensyj kolejarzy, w ciągu kilku miesięcy. Wobec zaprowadzenia obniżek płac pracowników kolejowych i ograniczenia liczby dni pracy — Związek Zawodowy Kolejarzy wystąpił do ministerstwa komunikacji ze zbiorową prośbą zainteresowanych pracowników P. K. P. o rozłożenie spłaty należności za opał na przeciąg całego roku, w dwunastu równych ratach miesięcznych.

O zniżkę czynszów w domach kolejowych.

Niezależnie od tej akcji prowadzone są starania o potanienie czynszów mieszkalnych. Mianowicie Zjednoczenie Kolejowców Polskich zwróciło się do ministerstwa komunikacji z prośbą o obniżenie obowiązujących obecnie czynszów w kolejowych domach mieszkalnych o 25 proc., ponieważ skasowanie dodatków 15 proc. i 10 proc. motywowano, poza względami oszczędnościowemi, także i spadkiem wskaźnika drożyźnianego.

Znaczną pozycję w wydatkach domowych każdego pracownika kolejowego, wpływających na wysokość tego wskaźnika, stanowi komorne, które jednak, o ile idzie o mieszkania skarbowe, wcale nie uległo zniżeniu. Jakkolwiek mieszkania prywatne naogół potaniały, to jednak w budynkach kolejowych czynsz za lokale pozostał niezmieniony.

Zdaniem Zjednoczenia Kolejowców Polskich byłoby rzeczą słuszną, żeby zmniejszając wynagrodzenie pracowników kolejowych, obniżyć wysokość tych świadczeń, do których obowiązany jest wobec P. K. P. personel kolejowy, a więc w pierwszym rzędzie komorne za mieszkania służbowe.

Plan finansowo - gospodarczy P. K. P. na okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1932 r. przewiduje tytułem wpływu za opłatę mieszkań skarbowych sumę 7 milj. 260 tys. złotych. Gdyby obowiązujące obecnie czynsze zostały obniżone tylko o 25 proc., stosunkowo do skasowania 15 proc. i 10 proc. dodatków do płac, to dochód zmniejszyłby się o 1.8 miljona zł. za 3 kwartały, czyli za okres od 1 lipca do końca b. r. o 1.2 miljona zł., t. j. o sumę w stosunku do całego budżetu P. K. P. bardzo niewielką, mającą jednak doniosłe znaczenie dla budżetów domowych poszczególnych kolejowców.

Nie ściągnięte składki emerytalne.

W niektórych dziennikach pojawiła się następująca znamienna notatka:

OPŁATY EMERYTALNE POSŁÓW SEJMOWYCH i SENATORÓW:

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik, w którym podaje, że według oznajmienia biura sejmu, jeszcze bardzo wielu posłów, będących urzędnikami, a pozostających na bezpłatnym urlopie, co do których istnieje obowiązek płacenia składek emerytalnych — składek tych nie opłaca, z powodu nienadesłania do biura sejmu przez właściwe władze danych, potrzebnych do ustalenia wysokości opłat emerytalnych. Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych zaleciło, aby w wypadkach, kiedy jeszcze nie nadesłano biurom sejmu i senatu potrzebnych danych, sprawę tę jak najszybciej załatwić.

Straty wyrządzone w związku z urzędowaniem.

Przedmiotem rozważania Najwyższego Trybunału Administracyjnego była kwestja, czy skarb państwa ma prawo ściągać administracyjnie z uposażeń funkcjonarjuszów państwowych koszty i straty, wynikłe dla skarbu z tytułu sprawowania przez nich obowiązków służbowych.

W sprawie tej Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że ani ustawa o państwowej służbie cywilnej, ani żadna inna obowiązująca w Polsce ustawa, uprawnień takich władzy nie daja.

W tych warunkach dochodzenie szkód państwa, wyniklych ze sprawowania obowiązków służbowych przez funkcjonarjuszów państwowych może mieć miejsce tylko w drodze wdrożenia postępowania sądowego.

26 i pół lat, zamiast 35 do wysługi emerytalnej.

Z dniem 1. sierpnia br. wprowadzona została nowa pragmatyka dla pracowników więziennych.

Pragmatyka zawiera szereg przepisów, korzystniejszych zwłaszcza w stosunku do pracowników wyższych stopni. Z przepisów korzystnych dla ogółu, na czoło wysuwa się skrócenie czasu wysługi lat do otrzymania pełnej emerytury z 35 na 26 i pół lat.

Ministerstwo wprowadziło tę zmianę z uwagi na ciężkie warunki pracy w więziennictwie.

Po pracy — godzina rozrywki.

Rozwiązanie zagadki, zamieszczonej w Nr 14 „Jedności" z dnia 15. lipca br. brzmi: POSADA.

Trafne rozwiązania nadesłali: WPani Marja Waksmudzka, Jasło (2), WPan Tadeusz Baran, Kraków (2), WPani Janina Kozakowa, Kraków (2), WPan Gustaw Wetscherek, Brzesko (2). — WPan Tadeusz Torot, Warszawa (2), WPan Władysław Zemlik, Kraków (2), WPan Józef Cepuch, Kraków (2), WPan Władysław Kowalik, Balice koło Krakowa (2).

Rozwiązanie zadań z Nru 15 „Jedności" — podamy w numerze następnym.

SZARADA (5 PUNKTÓW).
nl. Kiwel w R.

..A wstecz pierwsza — druga
Droga do nich długa.
Urzędnik doń wzdycha...
Z niemi większa „micha".
Druga — trzecia gąszki
To są leśne ptaszki.
Całość Turek chwali
Przyjemność zeń pali.

ZAGADKI (10 PUNKTÓW).
nl. Kiwel w R.

W mitologji greckiej znana
Choć w fantazji — ale panna.
A że było tak wpierw w modzie
Stworzono ją, chociaż w wodzie.

—o—

Królem wielkim był przed wieki
A z biblijnej znan jest teki.
Taka też jest i gra w karty,
Zgadnie zaraz kto uparty.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WPan Stanisław Lewik — Rudki. Wszystkie trzy dobre. Z. „Gorgonowej" nie skorzystamy. Prosimy o dalszą pamięć.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.